

Kurantoniusz Kalerian
ul. JAMA PAŃIA II. 10 m. 3.
14-100 Ostróda

Ostróda 3. V. 94.

© ARCHIWUM WSCHODNIE

II/2142/p

"ZMIERZCH I ŚNIT"

Ostrodek KARTA

01-728 Poznań

ul. Ratajska 44.

KONKURS

Tragicznie własnymi słowami opisać co przeżytem w czasie II wojny światowej i okupacji niemieckiej. W 1939 roku przeszedłem do I klasy szkoły podstawowej w Krasnobrodzie na ziemi Zambrskiej. W wrześniu 1942 roku w godzinach rannych, Krasnobród został otoczony przez Niemców. Wchodzili do domów i wyganiali wszystkich Żydów na mielizcany wyczerpani (Żaka) przyległy do lasu i cementarza. Żydów którzy stawiali opór zabijano w mierzaniach, na podwórkuach czy ulicy. Na wyczerpanie Niemcy selekcjonowali rodziny żydowskie. Pamiętam, że nieliczne mężczyźni i kobiety Niemcy odstawiali na bok i kazali setki parom Polakom wyznosić Żydów z podwórka komuny, by tych żyjących Żydów odwozili do Beżca odległego o kilkadziesiąt kilometrów od Krasnobrodu. Na każdej firmance było kilku Żydów i z tyłu siedział Niemiec z bronią. Firmanek było kilkadziesiąt. W Beżcu wyładowano Żydów na dyktando i mam Polakom sprzedawać na kotlek było w kostkach koloru szaro-białkowego, bardzo ciężkie i słabo się piekło. Ci Żydzi pozostali na wyczerpanie, to w większości byli dzieci i starcy, pamiętam nazwiska, m. in. Berek, Haim, Moti, Chymcio i inni. Zostali zapędzeni przez Niemców do mielizcany w piekarni bez dachu, okien, drzwi i podłogi. Przed piekarnią Niemcy kazali Żydom odstać na jedno miejsce wszystko co mieli przy sobie i wejść w szeregi do środka i tam skupić się w szeregi białych od strony wschodniej. Kiedy posłuchali Żydzi zwołali to, dzieci wzięli Niemcy przez otwory w ścianach zaczęli grać. Widziałem jak pod wpływem huków i detonacji rozbrzmiały krzyki ludzkie umiotły się w powietrze do góry ponad ziemię.

Verte -

Stykaniem okropnym języki krzyki, tłumio to po prostu nas, by
występnie nieśmiało. Niemcy z granatowej polskiej
kazali Polakom wykopać bezwzględnie każdy grzebień dot
i piły, nieśmiało. Kiedy to zostało spełnione, Niemcy kazali
granatowym polijaczom dobijać z krótkiej broni jeńców żyjących
niektórych żydów. Niemcy widzieli każdego osobno dzieci,
starców do lat. Litkito mi w pramieci, jak jedna żydówka
średnia wieku, ma imię miła Ryżka, okazało się że jest
cicha i żyna, była na samym spóźnie tej masy ludzkiego
ciata, kiedy przysta kolej na nią, Niemcy uklepta i zaczęła się
miedzie len i ja dosięga kula i ma żyć żywa, Niemcy do dot.
Następnie chłopiec o rudyk włosach, młody w zakładzie
szkoleńskim lat około 16, miał wyrażać nogę i rękę, ale
jeńcy żył i był przytomny, prosił o dobiecie bo się męczył, ale
Niemcy go w takim stanie do dot. Kiedy dał się napęchot
posypała ciata grzebień wartną męstwa a następnie cięła
krawata ziemi bo dał być za matę. Tędy ziemia się przesła
pamiętoma dłużej wds. Dziś na tym niezapomnianym
miejscu, wsią kpiętym krawata ludzka, gdzie spoczęła
rodzimy żydowski (z którym żyłi byliśmy jako dzieci
bawiliśmy się na jednym podwórku i przeszedliśmy do jednego
szkoły - zamiast czegoś co by utraciło nieśmiało paterie dla
wtedy pokolenia - dla lata temu bytem i rodzicami
tam żył, osoba młoda i cicha.

Po krótkim porożnym spokoju, 2 lipca 1942 roku przyjęliśmy
żołnierze niemieckie zakrytymi samochodami ciężarówkami
Niemcy z zaitytem ciadzieli od domu do domu w gromadzie
wsiadki ludzi do miejscowego klasztoru oddlego o 2
km. Kiedy samochody zagradzała na dziedzińcu klasztoru
Niemcy pod bramę nieśmiały tyłem puste ciężarowe kryte
najszere samochody i tam odbywała się selekcja krasnobrodzian
- polnietau pierśsi quami do samochodów byli męzyczni.
Na dziedzińcu pozostała tylko grupa kobiet z dziećmi, ja
i ja, matka, brat młody, ciocia Sorka z dziećmi, p. Polnietau
z dziećmi, ocaliliśmy cudem, bo byliśmy na samym końcu.
Niemcy miejscową zbudowaliśmy z brachy, a hełmami i
blachami na pierśiach zamknęła nas do drugiej drewnianej
która należała do klasztoru. Tak zamknięci, wstał, noc odwa-
niałiśmy litami do Matki Bóg i rano skońciliśmy zbudow-
aliśmy sformowaną trójki w kolumnie gwałi nas około 5 km.
do miasteczka Podzamek (dziś Samotini) a ojciec Franca

został zabraniony do obozu (za druty) w Zamostniu przy
 ul. Lubelskiej. Po pewnym czasie wszyscy zostaliśmy
 zaprowadzeni z pozwoleniem do Krasnobrodu, gdzie przydzielono
 nas do mieszkających rodzin niemieckich z Bursaraki i
 Chornogi, którzy zaraz po przyjeździe zajęli gospodarstwa
 polskie, ci Niemcy uważani byli "brannymi" pracowaliśmy
 na gospodarce i wykonywaliśmy różne roboty, od razu
 do niemieckiego pod nadzorem i pracodawcy, w spalił się
 w baraku pewnym z desek w kierunku byli powrót i nie
 mieli drożym z miejscowego taktakli i tak my spali
 i żyli do wykorzystania Zamostnia.

Zaraz po przyjeździe Zamostnia byliśmy z moją Ciocią
 Rozkowską Konstancją, na Zamostskiej Rotmieście, było
 to dwa dni po wyzwoleniu Zamostnia i pamiętam że do
 Rotmudy prowadziła droga aleja, po prawej stronie leżało
 porzucane dziesięć ten. Turki było kilka osób i mówiono
 że dziesięć przygotowane do palenia ciał ludzkich. Po lewej
 stronie alei była niemiecka kuchnia, obok niej na trawie
 leżał na wzrost mężczyzna w średnim wieku, miał w ręk
 i nogę porzucone zębami i miejscami zakamie szorstki
 język był obcięty, leżał w podkolanach i spodniach
 wyczesach zielonych, bez skarpet. Pewien człowiek z
 zakrytą głową robił zdjęcia z aparatu na trzech
 nógach. Jakoś dalej bliżej Rotmudy widziałem takie drewniane
 stopy na deskach w kierunku drugiej przesyłki popioły
 ludzkiego w którym były guziki, metalowe, agrafki,
 przeliskie metalowe i różne metalowe przedmioty.
 Rotmuda wówczas pamiętam była ogrodzona drutem
 kolczastym, obok była żył wód z wodą, do której
 wysypywano ludzki popioły.

Mimo upływu 50 lat, pamiętam i będę pamiętał
 do końca moich dni kłopoty w przetrzymaniu i
 widziałem jako dziecko Zamostnie i jego
 ziemię, na którą kłóty ludzki kłóty.
 Kłóty i kłóty